

JĘZYCE OCZYWISTE NIEOCZYWISTE

Piotr Juskowiak
Weronika Maćków
Marianna Michałowska
Ewa Rewers

W wyniku wieloletnich zaniedbań Jeżyce uchodzą nie tylko za dzielnicę szczególnie niebezpieczną, ale i za obszar wizualnego i zapachowego skażenia.

Na przełomie 2011 i 2012 roku studenci kulturoznawstwa UAM pod naszym kierunkiem przeprowadzili na Jeżycach badania, których celem było odtworzenie możliwie szerokiego spektrum praktyk kulturowych zlokalizowanych w tej dzielnicy. Jeżyce potraktowaliśmy jednak nie tyle jak obszar administracyjny, ile identyfikacyjny, przyjmując, że repertuar praktyk kulturowych tu zlokalizowanych nie jest wprawdzie tożsamy z kulturową aktywnością mieszkańców dzielnicy, powstaje jednak przy ich udziale, w przestrzeni stanowiącej scenę ich zróżnicowanych aktywności życiowych i przedmiot autorefleksji zarazem.

Dzielnice postrzegaliśmy na początku „jako część przestrzeni publicznej w ogóle, do której przenika «poszczególne przestrzeń prywatna»¹, co odbywa się na skutek codziennego użytkowania tej przestrzeni jako docelowej,

nie tylko jako przestrzeni tranzytu. Różnice w definiowaniu obu przestrzeni nie odgrywały przy tym szczególnej roli: to, co wspólne, oznaczało zarazem to, co ważne. Przestrzenie publiczne łączą się w praktykach kulturowych z publicznymi dyskursami: publicystycznym, naukowym, artystycznym, wytwarzając dominującą w kulturze danego czasu i miejsca aksjologiczną „oczywistość”. Pierwsze, fragmentaryczne jeszcze, próby podsumowania wyników badań pokazują jednak, że w świadomości badanych dzielnica rozpada się na sceny miejskie² łączące kulturę artystyczną z różnymi typami przyjemności i udogodnień. Tradycyjny podział na przestrzeń publiczną oraz przestrzeń prywatną wypiera na Jeżycach mozaikowa i dynamiczna kompozycja aktywności, wartości i reprezentacji.

Założenia wyjściowe badań przyjęliśmy bardzo proste: kierując się wybranymi przez siebie współczesnymi koncepcjami i teoriami kultury, młodzi badacze szukali ich przedmiotu w życiu dzielnicy, którą znają stosunkowo – wydawałoby się – dobrze, ponieważ tu studiuje. Doświadczenie kulturowe, jakim dysponują, uznaliśmy w tej części za synchroniczne ze zdolnością do prowadzenia badań, w którą wyposażają ich studia. Tytułowa opozycja oczywiste/nieoczywiste odnosiła się zatem, po pierwsze, do sytuacji biograficznej badaczy, która w kulturowych studiach miejskich odgrywa istotną rolę, dlatego powinna być wyraźnie określona. Poczucie oczywistości doświadczenia towarzyszy codziennym praktykom kulturowym wszystkich użytkowników przestrzeni miejskiej i łączy się z kategoriami zwykłości, banalności i rutyny. W badaniach to, co oczywiste, zostaje postawione pod znakiem zapytania.

¹ Mayol P., **Dzielnica**, [w:] de Certeau M., Giard L., Mayol P., **Wynaleźć codzienność 2**, przekł. Thiel-Jańcuk K., Kraków 2011, s. 6.

² Clark T.N. (red.), **The City as an Entertainment Machine**, Lanham 2011, s. 241–271.

Po drugie jednak, opozycja ta – jak pamiętamy – odegrała niemalą rolę w brytyjskich studiach kulturowych, kiedy ich twórcy (przede wszystkim Raymond Williams), reinterpretując Gramsciańską koncepcję hegemonii, zwrócili uwagę badaczy kultury na to, co zwykłe, codzienne, popularne, zgodne ze zdrowym rozsądkiem, przyjmowane za oczywiste. Kiedy Williams pisał w 1958 roku: „Kultura jest zwyczajna”³, miał na myśli jej oczywistą, codzienną obecność w życiu społecznym, przekraczającą podziały na to, co w życiu jednostek społeczne, polityczne, ekonomiczne i kulturowe. Zarazem jednak odsłaniał mechanizmy władzy hegemonicznej, odnoszącej sukcesy dzięki przyjmowaniu przez „zwykłych ludzi” za „oczywiste” podtrzymujących ją porządków symbolicznych i legitymizacji wytwarzanych przez dyskursy ideologiczne. Oczywistość jako cecha świata wylaniającego się z codziennych doświadczeń kulturowych podkreśla moc emancypacyjną kultury popularnej, zarazem jednak czyni ją sprawnym narzędziem władzy symbolicznej.

W centrum tej „oczywistości” znaleźć można w rezultacie zapowiedź oporu wobec obu zasilających ją źródeł. Stuart Hall, Doreen Massey, Gillian Rose czy Peter Jackson, reinterpretujący z kolei koncepcję Williamsa, dostrzegali siłę wywrotową uśpioną w kategorii oczywistości w nowo powstających subkulturach młodzieżowych, w emancypacji diaspor etnicznych skupionych w miastach, w politykach przestrzennych kobiet (Massey) lub mężczyzn (Jackson). Ukute przez Halla pojęcie „map znaczeń” powiązane z doświadczeniem kulturowym kształtowanym przez życie we współczesnych miastach pozwalało rozpoznawać i artykułować dokładniej relacje do-

minacji niż dwubiegunowy model hegemonii. Stwarzało również podstawy do obserwowania ich transformacji w bardziej zróżnicowane formy symboliczne niż te, którymi dysponuje kultura popularna.

Po trzecie zatem, w dyskusjach dotyczących współczesnych miast, w których dominowała tendencja do zajmowania się przestrzeniami publicznymi, następuje w ostatnich latach charakterystyczna fuzja myślenia w kategoriach kultury politycznej (kulturowe jest polityczne)⁴, ekonomii symbolicznej⁵, geografii kulturowej⁶ oraz kulturowych studiów miejskich, z wyraźnym wskazaniem na konieczność przepracowania „zwrotu kulturowego” w nauce, którego konsekwencji nie uznaje się za „oczywiste”. W rezultacie powstają coraz dokładniejsze mapy lokalnych tożsamości kulturowych przenikających się w obszarach konsumpcji z produktami globalnych przemysłów kulturowych, w akcjach protestacyjnych z globalnym aktywizmem, w sferze sztuki z międzynarodowym rynkiem sztuki itd. Kulturę ujmuje się tu nie tyle jako zwyczajną, popularną czy konsumpcyjną, ile pluralistyczną, rozwarstwioną, elastyczną i mobilną sferę ludzkich doświadczeń. Plany dzielnicy, przewodniki oprowadzające po niej turystów, internetowe wizytówki dezaktualizują się w tym procesie niezwykle szybko, podobnie jak adresy instytucji kultury, galerii sztuki, kin, concept store’ów itp. Zdumiewająco trwały pozostaje jedynie, w wypadku Jeżyc, mit złej dzielnicy budowany na podstawie wybiórczych statystyk, nagłówków artykułów prasowych, gazetowych plebiscytów, interne-

³ Williams R., *Culture is ordinary*, [w:] *Resources of Hope*, Verso, London 1989, s. 3–18.

⁴ Jackson P., *Maps of Meaning*, London 1989; Clark T.N., *The New Political Culture*, Boulder 1989.

⁵ Zukin S., *The Cultures of Cities*, Oxford 1995; Zukin S., *Naked City*, Oxford 2010.

⁶ Rose G., *Feminism and Geography: The Limits of Geographical Knowledge*, Cambridge 1993.

towych wpisów na portalach społecznościowych, tekstów piosenek, autostygmatujących opinii mieszkańców.

Z zebranego przez studentów materiału wybraliśmy trzy wątki, w których ten oczywisty/nieoczywisty obraz dzielnicy można przedyskutować, i sformułowaliśmy pierwsze wnioski.

Nieoczywista pamięć

Z podejmowanych przez młodych badaczy zadań wyłania się niezwykle interesujący wątek, w którym splatają się realny i wyobrażony wizerunek dzielnicy. W rekonstruowanych przemyśleniach mieszkańców, bywalców i przechodniów narracje wskazują na niejednorodne oblicze miejskiej pamięci. Są to obrazy (bowiem o jednym jedynie obrazie mowy nie ma) rozdarte między nostalgiczną tęsknotą za przeszłością i wyraźnym żalem odczuwanym w związku z obserwowanym „upadkiem” ekonomicznym i symbolicznym dzielnicy a fascynacją wynikającą z dostrzeżenia na Jeżycach „pustych miejsc”, gotowych do wypełnienia nowymi inicjatywami i możliwościami samorealizacji. Jeśli uznamy za Aleidą Assmann, że podstawą pamięci kulturowej są między innymi teksty i obrazy, a także architektura⁷, to zobaczymy, że każdy z tych porządków: materialny, przestrzenny i czasowy konstryuuje kształt grupowej tożsamości, wyznaczając ramy komunikacji między osobami z nią się identyfikującymi. Do identyfikacji takiej konieczny jest pewnego rodzaju mit fundacyjny. Czy taki istnieje na Jeżycach? Mógł nim być opisywany wcześniej mit złej dzielnicy, jak jednak zobaczymy – nie jest to mit jedyny.

Z narracji badanych wyłania się co najmniej jeden – mit dzielnicy niegdyś pięknej i ważnej, dzielnicy inteligenckiej, lecz doprowadzonej na skutek zmian politycznych i społecznych do upadku. W mieście tym duży udział ma kształt architektoniczny i legenda secesji jeżyckiej, której sprzyjają także publikacje jej poświęcone, między innymi album ze znakomitymi fotografiami architektury Leszka Szurkowskiego *Secesja w architekturze Poznania*⁸. Tymczasem przez wypowiadających się poznaniaków Jeżyce postrzegane są jako przestrzeń, w której zgromadzono wyjątkowe obiekty architektoniczne, na których utrzymanie nikt nie łoży. Próby rekonstrukcji postrzegane są jako wysiłek idący częściowo na marne. Stan taki pokazują starannie zestawione ze sobą fotografie historyczne i współczesne⁹.

Malownicze panoramy miejskie ukazujące secesyjne kamienice w przeszłości zderzone są z obrazem przedstawiającym w podobnym kadrze stan obecny – „zabałaganiony” reklamami na fasadach i niepoprawnie zaparkowanymi samochodami. Także w wywiadach mieszkańcy Jeżyc i innych dzielnic Poznania wyrażają żal za dawnym stanem urbanistycznym i architektonicznym. Jednak nostalgiczna pamięć jest myląca, bo oparta na mechanizmach wspomnień, które usuwają często z pola wiedzy to, co nieprzyjemne i bolesne. Także fotografia historyczna jako podstawa wiedzy o przeszłości tworzy iluzję za sprawą swego estetyzującego charakteru. Obraz fotograficzny, upiękuszony fragmentarycznym kadrem wyłaniającym atrakcyjny detal i porządkującym charakterem kompozycji, po Barthesowsku „naturalizuje” naszą

⁷ Assmann A., 1998 – *Między historią a pamięcią*, przekł. Saryusz-Wolska M., [w:] Saryusz-Wolska M. (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa*, Kraków 2009, s. 171.

⁸ Skuratowicz J., Szurkowski L., *Secesja w architekturze Poznania*, Poznań 2002.

⁹ Projekt: Łoza B., Pawłowska M., *Zmiany wizerunku dzielnicy na przykładzie kamienic i budynków użyteczności publicznej*.



ul. Jana Henryka Dąbrowskiego dawniej...

pamięć wizualną. Kiedy jednak przyjrzelibyśmy się dokładnie fotografiom z przeszłości, na obrazie pięknych Jeżyc pojawiłyby się rysy świadczące o społecznych i kulturowych zróżnicowaniach.

Narracje „nostalgizujące” ujawniają się we współczesnych tekstach poświęconych dzielnicy. Pokazują je poddane uważnej lekturze wypowiedzi i obrazy umieszczane w sieci przez autorów języckich blogów i użytkowników forów internetowych. I znów wyraźnie zaznacza się tendencja do patrzenia i myślenia fragmentarycznego – przez detal wizualny czy wpisanie współczesności w dawny tekst, co pozwala umknąć przed widokiem zakłócającym atrakcyjne wyobrażenie¹⁰. Takie wybiórcze widzenie

zamyka się w językowej kliszy: „czas zastygł na fotografiach”. Próbę zatrzymania czasu za wszelką cenę pokazuje także najefektowniejszy nostalgiczny mit dzielnicy – Jeżycjada Małgorzaty Musierowicz¹¹. Na marginesie zauważmy, że pojawiające się w kilku częściach cyklu wychowane w blokowiskach bohaterki dość szybko zostają przemienione w wyznawczynie kultu secesyjnych kamienic. Powieści Musierowicz, które ze względu na staranność opisów wykorzystane zostały szybko do promocji dzielnicy jako rozpoznawalny w Polsce jej symbol, nie pokazują w istocie rzeczywistości, lecz jej wersję „podbarwioną” niczym hollywoodzki film w technikolorze (cyfrowe „podkreślenie” rzeczywistości stosują także blogerki).

Massachusetts 1996, s. 375.

¹⁰ Interesującą analogię odnajdujemy w książce M. Christine Boyer. Autorka pisze o fragmentaryczności pamięci, umożliwiającej wytworzenie wyobrażenia miasta, por. Boyer M.C., *The City of Collective Memory*, Cambridge,

¹¹ Projekty: Gołębiowska I., Ignatowicz B., **Jeżycy w blogosferze**; Pochrząszcz M., Baszczak A., **Mitologizacja obrazu Jeżyc w powieści „Kłamczucha” Małgorzaty Musierowicz**.



...i dziś

Zauważmy jednak, że Jeźcjada stanowi także podstawę kontrmitu zasilanego niechęcią do „patriarchalno-dziewczyńskich” powieści. Wykorzystała to między innymi Anna Okrasko – związana z Warszawą, nie z Poznaniem – wieszając w 2007 roku w ramach wystawy Dziedzictwo w Centrum Kultury Zamek banner z napisem „Nienawidzę rodziny Borejko”.

Pamięć nostalgiczna jest jednocześnie pamięcią „mieszczańską” – o czym się często zapomina – może być źródłem charakterystycznych dla mechanizmów zbiorowej pamięci wykluczeń: wtedy gdy stara się powrócić automatycznie do czasów sprzed PRL-u, negatywnie zaznaczając obecność mieszkańców mieszkań komunalnych, postrzeganych jako zakłócenie wyobrazonego ładu. Wyobrazenie „pięknej dzielnicy” wymaga dokonania cięć społecznych. Co ciekawe, w potocznym wyobrażeniu zanika pamięć o powojennym kształcie dzielnicy,

związany z mitem innym – robotniczym. Ten istnieje jeszcze w narracjach rodzinnych, zachowany w albumach wypełnionych fotografiami przedstawiającymi pracowników zajezdni tramwajowej¹². To pamięć heroiczna, którą próbował wykorzystać Filip Bajon, czyniąc mieszkańców Jeżyc bohaterami filmu Poznań '56. Jednak ta próba nie znalazła wyraźnego odzwierciedlenia w narracjach rozmówców autorów badań. Coraz trudniej dzisiaj – w sytuacji, w której proces przemieszczania się między dzielnicami i miastami nasilił się nieporównywalnie w stosunku do stanu z lat 80. ubiegłego wieku – mówić o „pamięci dzielnicy”. Ponownie potwierdza się teza, że mobilność nie dotyczy wszystkich. Pomysł poproszenia współczesnych mieszkańców o wyrysowanie mentalnych map Jeżyc przyniosł

¹² Projekt: Sielicka J., Sielicka J., A. Sowa, **Jeżyce w pamięci mieszkańców – analiza albumów rodzinnych.** +

wyniki niemal banalne, pokazujące społeczne, kulturowe i ekonomiczne zróżnicowanie: mapy mobilności respondentów wykształconych i zasobnych były bogate w trasy na Jeźcach i poza nimi, mapy społecznie i ekonomicznie wykluczonych pokazywały krążenie między kilkoma punktami najbliższych ulic¹³. Czy pozwala to mówić o migracjach pamięci? Która z nich miałaby być pamięcią dzielnicy?

Wspomniany wcześniej Poznań '56, nieudana propozycja przeniesienia pamięci o Jeźcach do historii zbiorowej była skuteczna tylko w jednym aspekcie. Na pęknięcie między pamięcią a historią wskazują także śledzone przez studentów reakcje przechodniów na tablice upamiętniające¹⁴. Na Jeźcach, podobnie jak w całym Poznaniu, jest ich dużo¹⁵: poświęcone konkretnym osobom: Kazimierze Hłakiewiczównie, Józefowi Hallerowi, Romkowi Strzałkowskiemu, członkom instytucji i organizacji: założycielom Banku Ludowego, nauczycielom, pracownikom Ubezpieczalni Społecznej czy zdarzeniom z przeszłości. Czy obecność tych form upamiętnienia wpływa na pamiętane treści? Zmienia obraz historii miejsca w świadomości przechodniów?

Z przeprowadzonych rozmów wyłania się kilka zasadniczych wątków dotyczących tablic związanych z umiejscowieniem w przestrzeni oraz prywatnymi narracjami rozmówców. Po pierwsze, tablice wydają się niewidoczne: giną między szyldami i reklamami promocji bankowych i telekomunikacyjnych. Co ciekawe, to często nasi studenci dostarczali rozmówcy pretekstu do spojrzenia w określonym

kierunku – bo skoro oni tam patrzyli, to musiało „coś” tam być. Przyczyn niedostrzegania tablic można szukać jeszcze gdzie indziej. Jeźyce, mimo akcji promujących turystyczne atrakcje dzielnicy, nie są postrzegane jako przestrzeń spaceru. Miejsca pamięci są niedostrzegane, bo wymagają uwagi, której nie dostarcza rozproszona percepcja zjawisk ulicznych. Mało jest przechadzających się ulicami Dąbrowskiego czy Mickiewicza flâneurów (bez względu na to, jak twórczo chcielibyśmy zinterpretować tę postać) „marnujących” czas na rozglądanie się wokół. Przykładem właśnie ulica Dąbrowskiego, która od lat 70. ubiegłego stulecia pełniła funkcję pasażu handlowego z centralnym punktem na Rynku Jeżyckim. Przejęcie tej funkcji przez centra handlowe nie poszło w parze z przekształceniem, które pomogłoby jej zyskać nowe – kawiarniano-rozrywkowe oblicze. W rezultacie tablice przy tej ulicy muszą przegrać z kolorowymi banerami zawieszonymi na ścianach budynków.

Nie chodzi tylko o dosłowną „widzialność” obiektów, lecz także ich brak w pamięci mieszkańców. Ci, którzy znają tablice, są w jakiś sposób związani z opisywanymi na nich wydarzeniami – uczestniczyli w nich osobiście lub należą do historii bliskich. Wyjątkiem jest często przywoływana tablica upamiętniająca Romka Strzałkowskiego. Figura małego bohatera wpisuje się w zbiorową wyobraźnię, wymagającą emocjonalnego zaangażowania. Wokół okoliczności jego śmierci zbudowano legendę, podnoszoną skutecznie w tekstach i filmie. Powracamy do procesu mityzacji pamięci. Instytucje społeczne pragnące upamiętnić wydarzenie zdają się zapominać, że samo umieszczenie obiektu w przestrzeni publicznej nie wystarcza, by był on uznany za znaczący. Z percepcji przyzwyczajających się do określonych tras i przedmiotów przechodniów tablice z czasem znikają. Ich ożywieniu, po-

¹³ Projekt: Adamska P., Bronikowska A., Lemańska A., **Mobilność na Jeźcach**.

¹⁴ Projekt: Urbańska A., Wiśniewski D., **Tablice upamiętniające na Jeźcach**.

¹⁵ Mulczyński J., **Historia pisana na murach**, „Kronika Miasta Poznania” 2/2002, s. 246–282.

dobnie jak animacji miejsc i przestrzeni, służą „miejskie turystyki alternatywne” lub „space-ry historyczne”¹⁶, lecz takie projekty na Jeżycach nadal są nieliczne i okazjonalne (realizowane w ramach innych wydarzeń artystycznych, np. festiwalu Urban Legend czy Malta Festival).

Badania studentów ujawniły nieudaną próbę przeniesienia pamięci prywatnej, istniejącej podskórnie w świadomości osób związanych rodzinnie z ważnymi wydarzeniami, do pamięci zbiorowej. Dlaczego powracamy tu do problemu pamięci? Bo jest ona przestrzenią sporu o wartości i znaczenia ważne dla jednostek i grup oraz o ich wpływ na kształtowanie tożsamości. Pytanie o pamięć jest ważne zwłaszcza w kontekście badań nad wyludnieniem centrów miast, bo wpływa na decyzję: dlaczego mam tu mieszkać oraz jakie korzyści symboliczne i możliwości otwiera przede mną ta dzielnica? Dlaczego mam wybrać centrum, a nie podmiejskie miejscowości? Wybierając wizerunek dzielnicy, wpływam przecież także na własny wizerunek. Jakie propozycje identyfikacji znaleźliśmy na Jeżycach? Mieszkańskie, robotnicze, a także artystyczne, ponieważ osiadają tu wpływowi artyści nowej sztuki. Dzielnica nie dostarcza pamięci uniwersalnej, zostawiając także przestrzeń na stworzenie wspomnień nowych, własnych.

To, co ukryte, to, co widoczne

Badanie strategii uczestników miejskiej przestrzeni pokazuje przede wszystkim, że nie istnieje przestrzeń neutralne. Znane prace Doreen

Massey, Gillian Rose, Elizabeth Grosz¹⁷ pokazały, że oglądanie miast pod kątem działań nacechowanych genderowo (nie tylko klasowo) jest zadaniem trudnym, lecz dostarczającym wielu interesujących wątków. Jego trudność i złożoność unaocznilo już samo pytanie o „płeć” dzielnicy, które może się wydawać dość banalne i nieco naiwne. Czy można bowiem przestrzeń tak wydawałoby się neutralne, jak ulice, place, bramy czy podwórka, rozpatrywać jako pola napięć między nacechowanymi płciowo podmiotami? Czyż dzielnica nie jest demokratyczną przestrzenią spotkań między osobami o różnej płci i różnym wieku? I czy w związku z tym jest sens i potrzeba mówienia o Jeżycach w kontekście ich „męskości” i „kobiecości”? Zatrzymując wzrok na powierzchni, na tym, co widoczne, nie dostrzeżemy jednak subtelnych relacji kształtujących tę przestrzeń. Badanie¹⁸ rozpoczęte w paru wybranych miejscach, pierwotnie już uwikłanych w pojęciową sieć płciowego dyskursu, wyprowadza na jeżyckie ulice i nakazuje się zastanowić, czy na pewno to, co wydaje się oczywiste, w istocie takie jest. Refleksja nad płciowością dzielnicy to podróż między widocznym a ukrytym czy nawet niewidzialnym; między „skórą” powierzchni a tym, co pod nią ukryte.

W przestrzeni miejskiej tym, co widoczne jest na pierwszy rzut oka, są reklamy, banery, nazwy sklepów i zakładów usługowych. W samej już powierzchniowej warstwie, jak zauważyły autorki projektu, trudno dostrzec

¹⁶ Pisze o nich m.in. Sarah Pink. Spacery po mieście z przewodnikiem uczą „umiejętnego patrzenia”, w którym to procesie „wytwarza się miasto”, por. Pink S., **Uruchamiając etnografię wizualną. Wytwarzanie szlaków, miejsc i obrazów**, przekł. Rogowski Ł., [w:] Frąckowiak M., Olechnicki K. (red.), **Badania wizualne w działaniu**, Warszawa 2011, s. 122.

¹⁷ Massey D., **Space, Place, and Gender**, Cambridge 1994; Rose G., **As if the mirrors had bled: masculine dwelling, masculinist theory and feminist masquerade**, [w:] Duncan N. (red.), **Bodyspace**, London 1996; Grosz E., **Bodies and knowledges: feminism and the crisis of reason**, [w:] Alcoff L., Potter E. (red.), **Feminist epistemologies**, New York 1993.

¹⁸ Korzystam z ustaleń A. Hedrych oraz P. Hermy, auterek projektu **Czy Jeżyce mają płeć?**

pliciową neutralność. Butiki, zakłady kosmetyczne i inne miejsca tradycyjnie powiązane z „kobiecą” przestrzenią i „kobiecy” doświadczeniem umiejscowione są w centrum dzielnicy, wokół rynku czy wzdłuż głównych ulic. Natomiast zakłady bukmacherskie, siłownie czy kluby o typowo „męskim” charakterze skryły się w głębi podwórek, w bocznych uliczkach lub za ciężkimi drzwiami, sprawiając wrażenie trudno dostępnych, a nawet elitarnych. Podczas gdy przestrzenie „kobiece” wydają się posiadać charakter inkluzyjny, chociażby z racji umiejscowienia przy głównych arteriach przecinających dzielnicę, miejsca określone przez autorki badania jako „męskie” są ukryte, czasami wręcz niewidoczne dla niewtajemniczonych. Przestrzeń budowana i okupowana przez kobiety zaprasza – jest dostępna zarówno dla mieszkańca okolicznych kamienic, jak i przypadkowego przechodnia. Z drugiej strony, „męski” świat dzielnicy jest obskurny i nieco podejrzany; skryty w ciemnych zaułkach raczej odstrasza niż zaprasza. Paradoksalnie to kobiety wydają się bardziej związane z publiczną, otwartą, jawną sferą miasta niż ukryci w klubach i siłowniach mężczyźni.

Jednak poprzestanie na tradycyjnym skojarzeniu kobiet z otwartością na społeczne relacje wpływającą na kształtowanie i zajmowanie przez nie przestrzeni miejskiej byłoby dużym uproszczeniem, swoistym ślizganiem się po powierzchni. W istocie relacje zachodzące między tym, co fizycznie widoczne i ukryte, są o wiele bardziej skomplikowane. „Męskie” przestrzenie wydają się nie tyle niewidoczne, ile niedostępne dla kobiet. W przeciwieństwie do zapraszających „kobiecych” obszarów, znajdujących się w przestrzeni względnie oswojonej i znajomej, „męskie” miejsca, odwiedzone przez autorki badania, mają charakter wykluczający przede wszystkim kobiety. Sygnałami

takiego symbolicznego wykluczenia są na przykład: lokalizacja w miejskiej przestrzeni potocznie określonej jako niebezpieczna i „nieodpowiednia”, produkująca potencjalne ofiary, masywne drzwi wejściowe prowadzące do klubu, które można otworzyć, jedynie używając dużej siły. Granica ta jest wyraźnie odczuwana, mimo iż nie wyartykułowana.

Z drugiej strony jednak, zapraszający charakter „kobiecych” przestrzeni również wydaje się pewnego rodzaju iluzją. W tym wypadku relacje między widocznym a ukrytym są niezwykle subtelne i wcale nie tak oczywiste. W notatkach z obserwacji prowadzonej podczas badania w jednym z języckich zakładów fryzjerskich autorki projektu podkreślają, że przestrzeń ta pozostaje typowo „kobieca”, mimo iż częściej klientami zakładu byli mężczyźni. Świadczy o tym cała sieć zachowań konstruujących tę przestrzeń, od poufałych gestów, szczebiotliwych rozmów na „kobiece” tematy, do warstwy językowej bogatej w liczne zdrobnienia. Mężczyźni czuli się obco w tej przestrzeni i raczej nie próbowali dostosowywać swojego zachowania do przyjętego konwensu, w przeciwieństwie do nielicznych kobiet obecnych w jednym z barów, których podstawową strategią „przetrwania” w tym męskim miejscu było przyjęcie roli, według słów autorek, „dziecka wymagającego ochrony”. Wydaje się, że chodzi tu o coś więcej niż przyjmowanie stereotypowych ról, od dawna rządzących płciowym dyskursem. Być może jedną z przyczyn wyobcowania mężczyźni był dość dwuznaczny, karykaturalnie przerysowany jako „kobiecy” charakter zakładu fryzjerskiego. Wystrój miejsca, wygląd kobiet tam przebywających i ich zachowania były tak „kobiece”, że przestrzeń w tym wypadku trudno nazwać po prostu „kobiecą”; tak przeładowano ją płciową symboliką, że dotykała granicy kiczu i być może pastiszu.

Wydaje się, że tym momencie przekroczona zostaje linia dzieląca widoczne od ukrytego. „Kobiecość” tego miejsca okazała się tak oczywista i rzucająca się w oczy, że wręcz podejrzana, a wszystkie akty czy gesty konstruujące „kobiecość” teatralne i dzięki wyolbrzymieniu nienaturalne. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z tą samą logiką, którą opisała Judith Butler w odniesieniu do subwersywnej roli dragu¹⁹. Cały kontekst istnienia i funkcjonowania tego miejsca przywołuje potoczne skojarzenia z pojęciem „kobiecości”, jednak robi to w tak teatralny sposób, że w istocie podważa samą istotę tej kategorii. W powierzchniowej, widocznej warstwie mamy zatem do czynienia z popularnymi strategiami składającymi się na tradycyjne pojęcie „kobiecości” oraz „męskości”. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że podskórnie strategie te zostały wyśmiane i sprowadzone do karykaturalnych rozmiarów.

Warto byłoby się przyjrzeć relacjom widzialne/ukryte, wychodząc z wcześniej opisanych miejsc na ulice i do bram. Być może okazałoby się, że publiczna przestrzeń dzielnicy rządzi się swoimi „niewidocznymi” prawami, nieuchronnie, jak się wydaje, uwikłanymi w płciowy dyskurs. Rozwinięcia domagałyby się obserwacje studentów badających Jeżyce dotyczące sposobów poruszania się w tej miejskiej przestrzeni zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Czy faktycznie jest tak, że przez główne ulice szybko przemykają matki z wózkami, podczas gdy mężczyźni całymi godzinami przebywają w bramach i na podwórkach, najwyraźniej czując się o wiele swobodniej? I jaki związek mają te zachowania z performatywnymi strategiami zaobserwowanymi w zbadanych miejscach? Podczas spaceru ulicami miasta „dotykamy” wzrokiem podstawowych, choć często nieuświadomionych społecznych relacji.

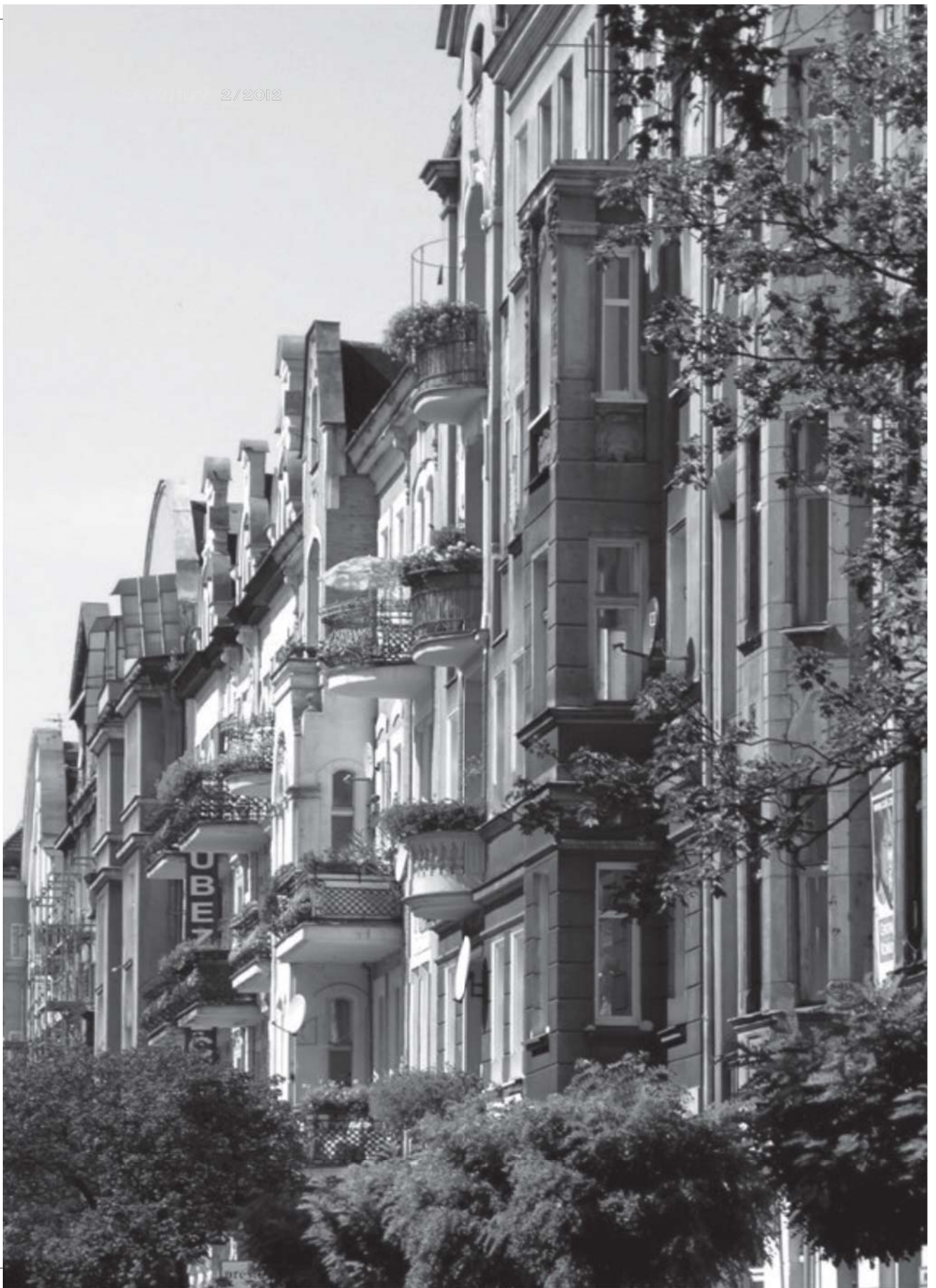
(Bez)głośny opór?

Zwykło się przyjmować, że doniosłość kolektywnego oporu, a być może również jego skuteczność jest wprost proporcjonalna do jego widoczności, medialności i głośności. Jeśli zgodzić się z taką tezą, należałoby stwierdzić, że polskie miasta, a tym bardziej określone ich fragmenty, arenami niezgody stają się niezwykle rzadko. Co więcej, bywa że najbardziej słyszalne i zauważalne akty oporu (takie jak Marsze Równości czy protesty związkowców), chociaż jawić się mogą jako chwilowe odzyskanie ulicy czy wyraz praktykowania prawa do miasta, traktują elementy tego ostatniego jako pozbawiony znaczeń pojemnik, tło czy „neutralne” i wcale nie najistotniejsze kanały komunikacji. Jeżyce nie stanowią tu, rzecz jasna, wyjątku. Instruktywny może być w tym kontekście przykład maszerujących arteriami Poznania (2.02.2011, m.in. ul. Dąbrowskiego) przeciwników międzynarodowej umowy dotyczącej ochrony własności intelektualnej – ACTA – zarówno widowiskowy, jak i pozbawiony namacalnie lokalnych odniesień (chyba że wziąć tu pod uwagę chwilowy paraliż języckich węzłów komunikacyjnych). Dlatego zamiast analizy spektakularyzacji protestu idzie nam tu o kwestię znacznie skromniejszą i odpowiedniejszą z uwagi na mikroskalę podjętych przez studentów projektów – uwypuklenie mniej słyszalnych, niekiedy zupełnie bezgłośnych form oporu charakterystycznych dla mieszkańców Jeżyc.

W poszukiwaniu konceptualnego zwornika dla odnajdywanych przez młodych badaczy ognisk oporu warto sięgnąć po kategorię wykluczenia. W wypadku Jeżyc ma ono charakter warstwowy – stratyfikacja przebiega często z uwagą na dostęp mieszkańców do otaczającej ich przestrzeni. Za jego pierwszy, najogólniejszy poziom odpowiadać może mit złej dzielnicy. +

¹⁹ Butler J., *Uwikłani w płęć*, Warszawa 2008.

February 2/2012



Poddane analizie wypowiedzi tuziemców pełne są oskarżeń kierowanych pod adresem władz miejskich, które ze względu na brak zainteresowania problemami dzielnicy przyczyniają się pośrednio do umacniania związanych z nią stereotypów.

W wyniku wieloletnich zaniedbań Jeżyce uchodzą nie tylko za dzielnicę szczególnie niebezpieczną, ale i – z uwagi na brak obszarów zielonych, zbyt duże natężenie ruchu czy nieudolnie przeprowadzaną rewitalizację – za obszar wizualnego i zapachowego skażenia²⁰ (co w świadomości poznaniaków utrwalił jedynie plebiscyt „Gazety Wyborczej” na najbardziej „zakupione” ulice miasta). Badania stref zapachowych Jeżyc wpisują się w antropologiczną tradycję wyznaczoną przez Mary Douglas. To, co nieczyste, domaga się przestrzennego wykluczenia, co okazać się może szczególnie dotkliwie w chwili, gdy zatrzymujący grę różnic stereotyp brudnego miejsca przełoży się na terytorialne piętnowanie zamieszkujących je osób²¹. Stąd bardzo już blisko do ostensywnego zdefiniowania winowajców degradacji – wytykania palcem podklasy, trudnego lokatora czy menea. Jako dyskursywnie konstruowani „inni” są oni przykładem funkcjonowania „miejskiego orientalizmu”²², dyskursu uzasadniającego tak wewnątrzdzielnicowe wykluczenia, jak i określone interwencje podejmowane przez instytucje publiczne celujące w zmianę kłopotliwego status quo (na drodze eksmisji, „oczyszczania” ulic z bezdomnych, kryminalizacji nieletnich).

Za zjawisko szczególnie interesujące należy uznać w tym kontekście autostygmatyzację Jeżyc będącą dziełem podmiotów najbardziej zainteresowanych ich estetyzacją – stowarzyszenia Piękne Jeżyce i Rady Osiedla. Choć obecny w wypowiedziach ich przedstawicieli negatywny obraz dzielnicy („chuligaństwo”, „patologia”, „wstyd”, „rozboje”²³) jest instrumentalizowany na potrzeby pozytywnego programu i ma za zadanie zmianę wektorów uwagi władz miasta, to przynieść on może daleki od zamierzonego skutek – oddolne legitymizowanie przestrzennego piętna. Wpływ tego ostatniego na losy najbardziej wykluczonych mieszkańców (pod względem społecznym, ekonomicznym i kulturowym) poddaje się zresztą dość łatwo opracowaniu kartograficznemu. Sporządzone przez badanych mentalne mapy to dowód na ograniczoną mobilność i trwałość pozycji przestrzennej. Ziejąca z map pustka przecinana jedynie przez siatkę najbliższych ulic to paradoksalne spełnienie założeń pierwszego teoretyka mentalnych obrazów miast Kevina Lyncha. Czytelność i przezroczystość środowiska oznacza w tym wypadku jednak nie tyle intensyfikację doświadczenia czy międzyludzkich relacji, ile zagrożenie ekskluzją²⁴. Warto dodać, iż przybrać ona może formę wymuszonej mobilności w postaci coraz częściej dotykającej najbardziej niebezpiecznych jeżyczan eksmisji.

Choć dostrzegane na Jeżycach formy oporu wobec opisanych powyżej przykładów wykluczenia nie stanowią zazwyczaj proponowanej przez Michela de Certeau ucieczki z pola

²⁰ Projekt: Adamczak S., Wiśniewska D., **Smellscape Jeżyc. Mapa zapachowa dzielnicy.**

²¹ Sibley D., **Geographies of Exclusion**, London 1995, s. 18–37. Na temat terytorialnej stygmatyzacji zob. **Getta i antygetta. Anatomia nowej miejskiej biedy. Z Loicem Wacquantem rozmawia Caroline Keve**, przekł. Listwan P., „Le Monde diplomatique – edycja polska” 6(28)/2008.

²² Baeten G., **The Uses of Deprivation in the Neoliberal City**, [w:] BAVO (red.), **Urban Politics Now**, Rotterdam 2007.

²³ Projekt: Budzińska A., Nadolna J., Ostradecka O., **Obraz Jeżyc na stronach stowarzyszeń jeżyckich wobec obrazów Jeżyc przedstawionych na blogach prywatnych.**

²⁴ Projekt: Adamska P., Bronikowska A., Lemańska A., **Mobilność mieszkańców Jeżyc**; zob. Lynch K., **Obraz miasta**, przekł. Janicka E., [w:] Rewers E. (red.), **Miasto w sztuce – sztuka miasta**, Kraków 2010.

dyskursu²⁵, to ich mikropolityczny²⁶, związany z bliskością i oddolnością fundament leży poza mechanizmami dwójako rozumianej dyskursywnej mediacji (tak w znaczeniu mediowania między grupami sporu w celu osiągnięcia konsensusu, jak i zapośredniczenia, np. w formie politycznej reprezentacji). Istnieje oczywiście pokusa, by protesty w sprawie zajezdni przy ul. Gajowej, akcje bezpośrednie w obronie eksmitowanych mieszkańców czy nawet działalność Grupy Animacji Społecznej „Rezerwat” traktować w kategoriach taktyk sformułowanych przez de Certeau. Trzeba mieć jednak na uwadze, że muszą być one, podobnie jak wszystkie inne codzienne praktyki kulturowe, regulowane przez ponadjednostkowy konwenans. Ten ostatni, charakteryzowany jako niepisane prawo dzielnicy, mógł być skutecznie badany przez uczniów autora *Wynaleźć codzienność* jeszcze 30 lat temu. W wypadku współczesnych Jeżyc jego funkcjonowanie dostrzegamy już tylko na poziomie mniejszych niż dzielnicowa wspólnota mikrogrup (takich jak kupcy pracujący na Rynku Jeżyckim²⁷), dodatkowo w dość okrojonej, powierzchniowej i oderwanej od bezpośrednich korzyści symbolicznych postaci. Choć nadal możliwe jest wskazywanie na omawianym obszarze bliskich taktykom form dyskretnego oporu – na przykład odmowy działania, niezabierania głosu, oddolnej estetyzacji przestrzeni czy jej swoiście rozumianej „prywatyzacji” (w sensie czynienia najbliższej okolicy bardziej swoj-

ską)²⁸ – bezpieczniej będzie objąć całokształt owych praktyk, jak również licznych i stale się zmieniających kontestacyjnych aliansów wspólnym mianem (mikro)polityki kontrdemokratycznej. Za Pierre'em Rosanvallonom mówić moglibyśmy zatem o języckich formacjach oporu w kategoriach grup interpelacji, stowarzyszeń czy mniej formalnych, niekonwencjonalnych partycypantów, powstających w celu nadzorowania władzy, organizowania zwróconej przeciw niej nieufności i budowania form zbiorowego działania z uwagi na przeoczenia, błędy czy zaniedbania instytucji publicznych²⁹. Ich działania nie zawsze opierają się na widowiskowych kampaniach czy głośnych protestach, uzależnionych od mniej czy bardziej chwilowego zainteresowania sprawą mediów. Daleko im także do karnawałowej wywrotowości. Polegają raczej na codziennym, stosunkowo mozolnym i często mało wdzięcznym wypracowywaniu nieistniejącego zwykle w punkcie wyjścia, a koniecznego dla spajania grupy i łączącego jej z tym, co na zewnątrz, kapitału społecznego. Dobry przykład w tym względzie stanowi wspomniany już wyżej *Rezerwat*³⁰.

Warto na koniec dodać, że wiele z analizowanych przez młodych badaczy języckich ruchów oporu powstaje nieco bardziej doraźnie, w obliczu „orientalistycznych” prób wypełnienia białych plam na miejskich planach

²⁵ de Certeau M., *Wynaleźć codzienność*, przekł. Thiel-Jańczyk K., Kraków 2008, s. 97.

²⁶ Ash A., Thrift N., *The „Emancipatory” City?*, [w:] Lees L. (red.), *The Emancipatory City? Paradoxes and Possibilities*, London – Thousand Oaks – New Delhi 2004, s. 232.

²⁷ Projekt: Piławska B., Sadowska K., Stawińska T., *Rytuały interakcyjne i fasady osobiste w kulturze kupowania. Rynek Jeżycki*.

²⁸ de Certeau M., Giard L., Mayol P., *Wynaleźć codzienność. 2. Mieszkać, gotować*, przekł. Thiel-Jańczyk K., Kraków 2011, s. 7; Maffesoli M., *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przekł. Bucholc M., Warszawa 2008; Krajewski M., *Dyskretna niezgoda. Opór i kultura materialna*, „Kultura Współczesna” 2/2010.

²⁹ Rosanvallon P., *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*, przekł. Czarnacka A., Wrocław 2011.

³⁰ Projekt: Grudziecka-Wachsman B., Jarosz W., Niemiec D., *Jakie Jeżyce? Stowarzyszenia i instytucje języckie jako wspólnoty interpretacyjne*.

zagospodarowania przestrzeni. Jako że stoi za nimi nierzadko retoryka rewitalizacji, nietrudno o zarzut, iż przywrócenie miejsca do życia (Stare Zoo) czy próby nadania mu nowej funkcji (zajezdnia przy ul. Gajowej) to oderwana od jego uprzednich znaczeń i użyć, kontekstu urbanistyczno-architektonicznego oraz obecnych potrzeb, pragnień i lęków mieszkańców od-nowa – restrukturyzacja miasta na zasadzie zapelniania domniemanej (przestrzennej) tabula rasa. Brak rzeczywistego odniesienia do obecnych użytkowników przestrzeni niesie z sobą groźbę wymiany składu klasowego dzielnicy. Choć wciąż nie sposób w jej obrębie wskazać wyraźnych mechanizmów gentryfikacji, nasilające się w ostatnich miesiącach ewikcje, rosnące czynsze wynajmu oraz idąca za tym coraz większa mobilność mieszkańców³¹ stanowią najprawdopodobniej przygotowanie do skrajnej segregacji, nastawionej na niedemokratyczne przesuwanie przestrzennych granic i „odzyskiwanie” przestrzeni przez klasę średnią.

W tej chwili najbliżej Jeżycom do zjawiska, które w nawiązaniu do powstałej dla potrzeb badania miast postsocjalistycznych teorii luki

funkcjonalnej „Ludka Sýkory nazwać można gentryfikacją usługową. Polega ona na efektywniejszym ekonomicznie i efektywniejszym wizerunkowo wykorzystaniu dotychczasowej przestrzeni związanej z usługami. Jej widmo zawisło na moment nad Rynkiem Jeżyckim z uwagi na wypowiedzi miejskiego architekta Andrzeja Nowaka, marzącego na głos o uczynieniu go nowym, nie tylko handlowym, salonem miasta. Sprawa ucichła dość szybko z uwagi na swoiście (bez)głośny (choć nieco wzmocniony przez media) opór kupców, jeżyczan i nie związanych bezpośrednio z targowiskiem poznaniaków³². Choć mowa tu o sukcesie prawie niedostrzegalnym, swoim rozmiarem korespondującym być może ze zduszonym w zarodku konfliktem o przestrzeń publiczną, jego znaczenia nie może umniejszać skala przedsięwzięcia czy forma jego nagłośnienia. Jeśli w projektach studentów kulturoznawstwa pojawia się istotne przesłanie dotyczące miejskiego oporu, to jest nim zachęta do wyostrenia badawczego wzroku i słuchu na często niedostrzegany i niesłyszalny konflikt, opór czy dyssens w skali mikro”.

³¹ **Warunki życia na poznańskich Jeżycach. Raport z badań niezależnych**, http://www.rozbrat.org/images/pdf/raport_jezyce.pdf (2.02.2012).

³² Projekt: Donigiewicz A., Krajewska K., **Konflikty o jeżycką przestrzeń publiczną**.

fot. M. Pawłowska
[s. 43, 48]